

Niepodważalna prawda

Jeśli ktoś nie chce zobaczyć piękna wiary zaczyna robić dochodzenie. A nawet gorszy się, że tak dobrze się dzieje. Takie zamieszanie pokazuje nam dzisiejsza ewangelia, kiedy Chrystus uzdrowił niewidomego. Wcześniej faryzeusze widywali tego nieszczęśliwego człowieka? widzieli wyraźnie, że on nie widzi. Teraz zaczynają spierać się o to, czy to rzeczywiście



on?! Wcześniej nikt się biedakiem nie interesował, nikt go nie zauważał. Faryzeusze, którzy wcześniej widywali go żebrzącego, zaczynają się nagle nim interesować. Ale nie z powodu radości, że już widzi, lecz szukają powodu by zniszczyć Jezusa. Co to za ludzie? Komuś się powodzi; bliźniemu *dobrze idzie* w domu, w pracy, w wierze, a jednak wtedy zawsze znajdzie się ktoś, komu to przeszkadza, kogo boli czyjaś radość i szczęście. To nie tylko działo się dwa tysiące lat temu. I dziś takich znajdziesz. Ale musisz pytać się najpierw siebie samego, czy ja sam taki nie jestem? Zazdrosny i ślepy *na prawdę*. Faryzeusze zaczynają dochodzenie, szukają zwolenników swej ślepoty. Najpierw negują to, że ten człowiek był niewidomy od urodzenia, ale to wbrew rozumowi. To nie działa. Więc wzywają jego rodziców na przesłuchanie. Ostatecznie nie wiedząc co zrobić, uderzają w samego Jezusa, zarzucając mu działanie w Szabat. Dochodzą do absurdu: Człowiek, który łamie szabat jest grzesznikiem, nie może zatem pochodzić od Boga i nie może czynić dobra. Prawdę niepodważalną, że Jezus go uzdrowił mocą boską i że on widzi, oni podważyli. Wtedy niewidomy odpowiada wskazując na moc prawdy: *Nie wiem, czy ten człowiek jest grzesznikiem, wiem jedno byłem niewidomy a teraz widzę*. Ale i to im nie wystarcza. Dlatego Chrystus do uczniów, którym

faryzeusze podnieśli ciśnienie, mówi: *Zostawcie ich! To są ślepi przewodnicy ślepych. Lecz jeśli ślepy ślepego prowadzi, obaj w dół wpadną?*. W brewiarzu kapłańskim św. Teofil z Antiochii tak poucza: *Boga, widzą Ci, którzy potrafią go widzieć, to znaczy ci, którzy mają otwarte oczy duszy. Chociaż bowiem wszyscy mają oczy, u niektórych są one zaćmione i dlatego nie mogą zobaczyć światła. Z tego jednak, że ślepi nie widzą, nie wynika, iż słońce nie świeci, lecz że oni są dotknięci ślepotą. Tak i Ty masz zaćmione oczy swojej duszy z powodu grzechów i złych czynów twoich. Jeżeli jednak chcesz, możesz zostać wyleczony. Powierz się Lekarzowi, a On nakłuje oczy twojej duszy i Twego serca. Niepodważalna prawda, widomy cud, niewiele pomaga komuś, kto cierpi na wewnętrzną ślepotę. Pierwszym odruchem zdrowiejącego sumienia jest zacząć myśleć o własnej sytuacji moralnej, a nie o poprawianiu innych. Więc błagam Pana: Świeć Jezu oczom mojej duszy.*

[ks. Mariusz]

Uzdrowił ich chorych

Ewangelia dzisiaj pokazuje Pana Jezusa wśród ludzi. Widać wyraźnie, że już nie potrafi się od nich uwolnić. Szuka miejsca osobnego, ale tłum Go nie opuszcza. Ludzie potrzebują Chrystusa. Jeszcze nie wiedzą kim On naprawdę jest; wiedzą, że uzdrawia, czyni cuda, uwalnia ludzi od mocy demona. I naucza. Przede wszystkim naucza o miłości Boga Ojca do ludzi. Mówi o tajemnicy swojego synostwa. O jedności jaka istnieje między Nim – Synem i Bogiem – Jego Ojcem. Wkrótce się okaże, że gdyby poprzestał na samym tylko czynieniu cudów, wszystko byłoby w porządku. Ale On ciągle powtarzał, że czyni to mocą swego Ojca, czyni to w Jego imieniu, by w tym wszystkim objawiły się sprawy Boże. Tak jest do dzisiaj. Jezus żyje, przechodzi

pośród nas. Nie przestaje nas nauczać, tu i tam dokonuje uzdrowień, a chorych, cierpiących nie brakuje. Jest ich jakby coraz więcej, coraz więcej różnych chorób wśród ludzi: chorób ciała, ludzkiej psychiki, chorób duszy ludzkiej. Píše dzisiaj w Ewangelii, że Pan Jezus *uzdrawiał ich chorych*, tzn. tych, którzy cierpieli wśród ludzi i potrzebowali Bożej i ludzkiej pomocy. Chrystus chce, by i dzisiaj przez te różne trudne doświadczenia objawiały się wielkie sprawy Boże. Np. przez naszą żarliwą modlitwę, nie tylko o własne zdrowie, powodzenie, ale również w intencji ludzi cierpiących.

Śledztwo w sprawie uzdrowionego

Ewangelia dzisiaj czytana to opowieść o działaniu Pana Boga, ale i o ludzkiej tępcie. Oto Pan Jezus uzdrawia człowieka niewidomego od urodzenia. Ktoś by pomyślał, że jedyną reakcją na to będzie spontaniczna radość i wdzięczność. Jest jednak inaczej. Faryzeusze jako ludzie twardego karku, całkowicie otepiali wobec tajemnicy Pana Jezusa, nawet nie dopuszczają do siebie myśli, że to Bóg przez Chrystusa dokonał rzeczywistego cudu uzdrowienia. A więc rozpoczynają kompromitujące śledztwo w sprawie tego uzdrowienia. Nie dlatego, by je udowodnić, lecz dlatego, by Jezusa móc oskarżyć i odrzucić. Nawet nie wystarczy świadectwo uzdrowionego, który wypowiada się wprost: *Jedno wiem: byłem niewidomy a teraz widzę*. Faryzeuszom to nie wystarczało, oni już mieli swoją, jasno wyrobioną o Jezusie opinię, już wiedzieli, co chcą z Nim zrobić. W ich ślepych oczach los Jezusa był przesądzony. Co niedzielę do naszych kościołów zagląda całkiem spora gromada ślepców tego samego pokroju. Niby przyszli się pomodlić, jak wszyscy pozostali, ale ich oczy są dotknięte tępą ślepotą. Dla nich wszystko jest

przesądzone. Oni po prostu wszystko *wiedzą*. Trwają w męczarni tej swojej *wiedzy*, jak owi faryzeusze, którym Jezus powiedział: *ponieważ mówicie: Widzimy, grzech wasz trwa nadal*.